

Ks. Bolesław Kosecki

PROBLEMY HOMILII CHRZESTNEJ

Po zapoznaniu się teologią posoborową sakramentu chrztu dzieci, jako też z doborem czytań biblijnych, przewidzianych w odnowionym obrzędzie tego sakramentu, pozwolę sobie przedstawić pewne problemy związane z homilią, wchodzącą także w skład tegoż obrzędu.

Jestem przekonany, że to, co tu przedstawię nie wyczerpuje wszystkich problemów czy aspektów homilii chrzestnej, że jest ich na pewno więcej i inaczej można by je jeszcze ustawić. Mamy tu jednak w naszym gronie i doświadczonych duszpasterzy, i świątłych teologów, którzy uzupełnią resztę w czasie dyskusji. Uważam, że ukazanie i wspólne przemyślenie oraz przedyskutowanie tych problemów, które przynosi nam odnowiony obrzęd chrztu dzieci, jest głównym celem naszego spotkania. Wspólna dyskusja jest nieodzowna, ażeby znaleźć najlepsze w polskich warunkach czy możliwościach rozwiązanie tych problemów i ażeby móc następnie podzielić się wynikami naszej pracy z tymi, którzy liczą na nasz wkład, czekają na naszą pomoc, a mam tu na myśli duszpasterzy, katechetów i wychowawców.

Spśród problemów, które chciałbym zasygnalizować i które warto są przemyślenia, oto następujące:

1. O potrzebie homilii chrzestnej, czyli: jak należy rozumieć postulat homilii przewidzianej w nowej liturgii chrztu dzieci.
2. Jaki jest cel głoszenia homilii chrzestnej, czyli: co chce przez to osiągnąć Kościół?
3. O przymiotach, jakimi powinna odznaczać się homilia chrzestna.
4. O potrzebie pogłębienia teologii sakramentów, szczególnie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, na ambonie.

1. O POTRZEBIE HOMILII CHRZESTNEJ

Spśród zmian dokonanych w odnowionej liturgii chrztu dla dzieci, homilia, podobnie jak czytania biblijne, wywołuje u wielu kapłanów prawdziwe zdziwienie, urasta do problemu, kórego, ze względu na jego doniosłość, nie można pominąć lub zbagatelizować i do którego trzeba będzie jeszcze niejednokrotnie wracać, ażeby rozwiązać uprzedzenia albo nieporozumienia. Na ogół nowy obrzęd chrztu nie przedstawia trudności i przyjęty jest z satysfakcją, jeśli chodzi o uproszczenia czy eliminację pewnych gestów i egzorcyzmów względnie zmianę pewnych tekstów bardziej zrozumiałych i oddających wierniej cha-

rakter wspólnotowy obrzędu. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o czytania biblijne i homilię oraz śpiew. Tu spotkać się można z wielką niekiedy rezerwą, a opinie na temat użyteczności i celowości tej inowacji są bardzo różne. Dlaczego jeszcze ta homilia, kiedy sam obrzęd dotąd wystarczał? — pytają ze zdziwieniem niektórzy kapłani. Tego dotychczas nie było i to jest jakaś nowość, której użyteczności nie rozumiemy. Dla innych, przywykłych do administrowania sakramentów najlepiej gdzieś w zakrystii i traktujących sprawowanie sakramentu chrztu dzieci jeszcze nadal jako sprawę czysto rytualną i prywatną, lub jako praktykę tradycyjną o charakterze bardziej towarzyskim niż religijnym, czytania, śpiewy i homilia stanowią niepotrzebną wstawkę, która przedłuża tylko obrzęd i go komplikuje. To jest pięknie pomyślane w teorii, ale niemożliwe wprost do wykonania, twierdzą inni i wyliczają wszystkie trudności z tym związane, a które trzeba przewidzieć i im zaradzić np. gdzie wygłosić tę homilię oraz przeprowadzić czytania biblijne w okresie zimowym, gdy kościół jest nieogrzewany? Gdzie umieścić same niemowlęta w czasie czytań i homilii? Kto się nimi zajmie w tym czasie, jeśli umieścimy je w osobnym pomieszczeniu?

Trzeba przyznać, że sprawa rozwiązania tego problemu nie przedstawia się w naszych polskich warunkach klimatycznych wcale tak prosto i nastęcza pewne trudności; z drugiej jednak strony, jak to zobaczymy, nie jest znów tak niemożliwa, trzeba tylko spokojnie ją rozważyć w świetle wytycznych posoborowej teologii. Chodzi tu przede wszystkim o zrozumienie doniosłości i użyteczności homilii chrzestnej, do której odnowa liturgiczna przywiązuje tak wielką wagę. Otóż w pierwszych wiekach Kościoła, kiedy chrzest przyjmowali dorośli albo całe rodziny łącznie z dziećmi, katecheza i homilia wchodziły w całość inicjacji chrześcijańskiej, czyli stanowiły część składową przygotowania kandydatów do tego sakramentu i nie stanowiły żadnego problemu. Przyjęcie chrztu było wówczas nie do pomysłenia bez dłuższego okresu przygotowawczego zwanego katechumenatem, tj. bez uformowania w przyjmujących chrzest — szczególnie u starszych, którzy z kolei formowali swe dzieci — odpowiedniej postawy wewnętrznej. W ciągu wieków jednak liturgia chrztu, podobnie jak jego teologia, uległa wielu zmianom.

Dzisiaj chyba nikt nie łudzi się, jaki jest stan faktyczny religijności i co za tym idzie, przygotowania do tego sakramentu. Zdajemy sobie sprawę coraz lepiej, że chrzest przestał być przeżyciem całej gminy chrześcijańskiej, obrzęd zaś chrztu stracił swój charakter eklezjalny i stał się sprawą prywatną rodziny i kapłana pełniącego rolę szafarza łaski sakramentalnej. Oderwana od katechezy i homilii, nie poprzedzona okresem przygotowań przez inicjację chrześcijańską, w której zaangażowana była cała parafialna wspólnota, liturgia chrztu

zredukowana została do bezdusznego rytu i przestała pełnić funkcję pastoralno-wychowawczą.

Do tego stanu rzeczy przyczynił się niezawodnie zwyczaj chrzczenia małych dzieci² podyktowany troską o włączenie ich jak najwcześniej w poczet odkupionych w obliczu wielkiej wówczas śmiertelności niemowląt oraz racjami teologicznymi, jak uwolnienie ich z mocy szatana i ubogacenie nowym życiem jako dzieci Boże, zmazanie win grzechu pierworodnego i wszczęcie ich przez wiarę Kościoła w Chrystusa i jego paschalne misterium³. Kiedy całe społeczeństwo średniowieczne stało się chrześcijańskie, a dzieci rodziły się w rodzinach katolickich i otrzymywały w nich wychowanie chrześcijańskie — ów duchowy pokarm Matki-Kościoła na równi z pokarmem materialnym matki⁴, Kościół odstąpił od zwyczaju udzielania chrztu w sposób uroczysty i zbiorowy, obrzędy zaś chrztu stosowane dla dorosłych uprościł i bez większych przeróbek przyjął jako formę chrztu dla dzieci⁵. Tak odpadły etapy stopniowego przygotowania przez katechezę, egzorcyzmy, skrutynia, modlitwy i homilie. To, czego kiedyś udzielano dorosłym stopniowo, w miarę ich uświadomienia, postępu moralnego i dojrzałości duchowej, zredukowano do jednego obrzędu, katechezę zaś, tj. nauczanie systematyczne prawd wiary i moralności chrześcijańskiej, oddzielono osobno i pozostawiono na późniejszy okres. W praktyce więc cały obowiązek wychowania i rozwinięcia w chrześniaku postawy chrześcijańskiej wypływającej z sakramentu chrztu — postawy wiary i cnót z niej wyrastających, Kościół złożył na rodzinę lub na całą społeczność chrześcijańską.

Taki stan rzeczy mógł trwać, dopóki środowisko społeczne było rzeczywiście w większości chrześcijańskie, uformowane według ducha Ewangelii, i dawało gwarancję, że w tym klimacie wiary i obyczajów dzieci ochrzczone w wieku niemowlęcym wychowane zostaną po katolicku, zgodnie z zaangażowaniem jakie podjęły w ich imieniu rodzice albo rodzice chrzestni (sponsors) jako przedstawiciele Matki-Kościoła. Dziś jednak Kościół nie może liczyć ani na środowisko społeczne coraz bardziej zdechrystianizowane, ani na szkołę w większości krajów bezwyznaniową, ani nawet na rodziców bez uprzedniego upewnienia się, czy ci ostatni wychowają swe dzieci naprawdę po chrześcijańsku.

¹ Zob. A. Nocent, OSB, *L'avenir de la liturgie*, Paris 1961, s. 47—49.

² Stwierdza to już synod paryski z 829 r. — Zob. Ks. F. Świętojański, *Chrzest święty i jego genetyka*, w: *Orędownik diec. chełmińskiej*, 1947 r., s. 242.

³ *S. Teol.*, III, kw. 68, art. 9 i 10.

⁴ *S. Teol.*, III, kw. 68, art. 9 ad 1-um.

⁵ Zob. J. A. Jungmann SI, *La liturgie de L'Eglise romaine*, Mulhouse 1957, s. 78—79; A. M. Roguet, O. P., *Les rituels baptismaux*, komentarz do art. 67 Konstyt. o Liturgii św. art. w *La Maison — Dieu*, nr 77, s. 144.

Żeby zaradzić temu brakowi, już ruch liturgiczny zwrócił uwagę na potrzebę powrotu do praktyki Kościoła pierwotnego i na dowartoścowanie inicjacji chrześcijańskiej. Po tej samej linii poszły też w ostatnich latach Episkopat wielu krajów, wydające odpowiednie Dyrektoria czyli wskazania pastoralne dotyczące sprawowania sakramentów świętych⁶, oraz II Sobór Watykański, który — jak wiadomo — miał założenia wybitnie pastoralne. Chodziło o ożywienie życia religijnego i pobożności w Kościele i w świecie przez uformowanie u chrześcijan autentycznej postawy opartej na świadomym przeżywaniu swojego powołania, tj. owego zaangażowania przyjętego na chrzcie św., zaangażowania, które — jak to pięknie nakreślił Ks. prof. Blachnicki w dzisiejszej homilii mszalnej — podlega przede wszystkim na „nawróceniu” czyli „obrzezaniu serca”. Jak słusznie zauważył O. Pius Parsch, Kościół dzisiejszy zapragnął znów być tym, czym był na początku swych dziejów: Kościołem żyjącym z świadomości i łaski chrztu św.⁷ Stąd słusznie wielu teologów podkreśla konieczność oparcia pracy duszpasterskiej na pogłębieniu teologii sakramentów, szczególnie sakramentu chrztu, który dla pierwszych wieków był sakramentem zasadniczym, najgłówniejszym sakramentem, z którego żyjemy i którego inne sakramenty są tylko rozwinięciem, uzupełnieniem, dopełnieniem⁸.

Jednym ze sposobów formowania takiej właśnie świadomości i postawy chrześcijańskiej — postawy zaangażowania i odpowiedzialności wspólnotowej czyli eklezjalnej — może stać się w myśl założeń odnowionej liturgii posoborowej także homilia chrzestna. Różni się ona tym od katechezy, że podczas, gdy tamta może mieć formę nauczania religijnego udzielanego zazwyczaj w klasie przeznaczonej do tych celów albo formę pewnego wykładu o charakterze dydaktycznym, homilię wygłasza się do społeczności wiernych zebranych w kościele z okazji jakiejś uroczystości czy ceremonii religijnej i na temat związany albo z charakterem tej uroczystości, albo z tekstem Pisma św. użytym w tej ceremonii, z jakimś gestem lub symbolem. Jako taka, homilia ma tę przewagę nad katechezą, że stanowi część składową samej liturgii, gdyż pozostaje w ścisłym związku (jakby na pograniczu) z modlitwą, z sakramentem, z nauczaniem i z życiem chrześcijańskim⁹. To są też racje, dla których zarówno II Sobór Watykański w Konstytucji o Liturgii św. (art. 67) jako też nowy obrzęd Chrztu (art. 17; 29, 2b; 45; 82) oraz wspomniane już Dyrektoria, tak bardzo podkreślają potrzebę głoszenia homilii chrzestnej.

⁶ Zob. między innymi: *Directoire pour la pastorale des Sacraments* wydany przez Episkopat Francuski w 1951 r.; *Sakramenty święte w duszpasterstwie* wydany przez Komisję Duszpasterską Episkopatu Polskiego w r. 1963.

⁷ Zob. K. F. Świętojański, art. cyt., s. 242.

⁸ Tenże, art. cyt., s. 142—143.

⁹ Zob. A. Nocent, dz. cyt., s. 49.

2. CEL HOMILII CHRZESTNEJ

Cel homilii chrzestnej jest więc jasny: włączona w oprawę obrzędu chrztu spełnia ona rolę nie tylko komentarza tego obrzędu i przybliża uczestnikom zrozumienie bogactwa chrztu, ale przygotowuje bezpośrednio obecnych do pełnego i świadomego uczestnictwa w tym sakramencie. W myśl wskazań Dyrektorium polskiego z 1963 r. „Przy udzielaniu chrztu św. duszpasterz winien przemówić do uczestników obrzędu o wielkości tego sakramentu i obowiązkach rodziców i chrzestnych. W miarę możliwości wygłosi przy tej okazji do rodziców chrzestnych pouczenie, traktujące o tej wysokiej godności i apostołskim zadaniu” (n. 42, e). Podobny cel wyznacza też homilii nowy obrzęd chrztu w art. 45: wyjaśnić przeczytany tekst Pisma św. i wprowadzić obecnych w głębsze zrozumienie tajemnicy chrztu oraz zachęcić przede wszystkim rodziców i chrzestnych, by ohotnie podjęli obowiązek wynikający z tego sakramentu.

Chodzi więc nie tyle o objaśnienie nowego obrzędu, ile o wyjaśnienie sensu zawartego w czytanych w czasie tego obrzędu tekstach Pisma św. i wchodzących odtąd jako jego część składowa. Oczywiście pewne gesty czy elementy, jak znak krzyża św., woda, krzyżmo, zapalona świeca, biała szata, mogą stanowić także przedmiot homilii, jej cel wybiega jednak poza ramy komentarza i zmierza do stworzenia klimatu wiary i do rozbudzenia w uczestnikach takiej postawy, by mogli uświadomić sobie dokonujące się misterium, w którym także uczestniczą i ważność roli jaką spełniają, słowem — do czynnego włączenia ich w to misterium przez przypomnienie o ważności tego momentu i o zobowiązaniach przyjętych wobec chrześniaka za jego chrześcijańskie wychowanie.

Sobór Watykański II oraz podjęta przezeń odnowa liturgii podchodzi do sprawowania sakramentów w Kościele od strony pastoralnej. Trzeba jasno powiedzieć, że na skutek jednostronnej interpretacji sakramentów, podyktowanej niejednokrotnie uwarunkowaniami historycznymi, wytworzyło się u wiernych a nawet i wśród kleru dziwne przekonanie, że sakramenty działają mocą samego ich prawidłowego przyjęcia, lub prawidłowego ich udzielania (ex opere operato). Stąd jeden tylko krok od utożsamienia ich z jednorazowym obrzędem, z pojęciem magicznego rytu działającego mocą zawartą w nim, byle nie spotkała ona przeszkody ze strony przyjmującego. Personalistyczna i psychologiczna strona, angażująca przyjmującego je i zobowiązująca go do zajęcia pewnej postawy wewnętrznej w formie aktywnej współpracy z otrzymaną łaską, była tu prawie pominięta.

Temu stanowi rzeczy chce zapobiec odnowa liturgii sakramentów, a więc i chrztu św. Sobór Watykański II wyraźnie stawia postulat, że sakramenty św. jako środki zbawienia nie mogą być sprawowane

bez czynnego zaangażowania przez wiarę i odpowiednią postawę wewnętrzną ze strony tych, którzy je przyjmują (KL a. 48; 59; 61; 64). Ich sprawowanie w Kościele nie może być pojmowane tylko jako „udzielanie” ich ze strony kapłana pełniącego rolę szafarza i jako „przyjmowanie” ze strony wiernych, ale powinno stać się celebrowaniem, tj. uroczystym, zbiorowym przeżywaniem dokonującego się misterium, czyli rzeczywistości niewidzialnej lecz realnej, rzeczywistości wymagającej ze strony tejże społeczności klimatu wiary, warunku nieodzownego do spotkania się z Bogiem, oraz postawy zaangażowania, jako adekwatnej odpowiedzi na otrzymaną łaskę. To zaangażowanie, jeśli chodzi o chrzest dziecka, dotyczy nie tyle dziecka samego, ile zgromadzonych, reprezentujących Kościół i jego wiarę i przyjmujących na siebie odpowiedzialność za wychowanie tego dziecka w duchu zobowiązań przyjętych na chrzcie.

Skoro racje i cel homilii chrzestnej są nam znane, pozostaje nam ukazać je naszym konfratrom, tj. przekonać o użyteczności takiej homilii, że nie jest ona wcale jakąś nowością, ale powrotem do pierwotnej praktyki Kościoła, dowartościowaniem elementu o wielkiej wartości pastoralno-wychowawczej. Byłoby też rzeczą bardzo pożyteczną opracować i dostarczyć naszym duszpasterzom i katechetom na łamach czy to „Biblioteki Kaznodziejskiej”, czy innego biuletynu, kilku gotowych schematów takiej homilii chrzestnych, względnie katechez o Chrzcie św., jak to uczyniono w związku z przygotowaniem wiernych do odnowionej liturgii mszalnej.

3. O PRZYMIOTACH, JAKIMI POWINNA ODZNACZAĆ SIĘ HOMILIA CHRZESTNA

Jak już wspomniałem, homilia chrzestna różni się od katechezy. Jeśli bowiem stawia sobie za cel ożywić wiarę rodziców, chrzestnych i wszystkich obecnych reprezentujących parafię i Kościół, nie może utożsamiać się z katechezą mającą charakter wyjaśniający albo dydaktyczny. Związana ściśle z Liturgią Słowa i umieszczona w oprawie modlitw i śpiewów, homilia chrzestna powinna być komentarzem, tj. dalszym ciągiem usłyszanego dopiero Słowa Bożego, wprowadzeniem w Boży plan zbawienia, ukazaniem dobroci i miłosierdzia Boga, zbliżającego się poprzez materialne elementy i widzialne znaki do człowieka, upadłego stworzenia, w postawie kochającego Ojca.

Homilię taką powinna cechować zwięzłość, jedność i ton biblijny, tj. terminologia przemawiająca do człowieka obrazami, porównaniami, daleka od metafizycznych i filozoficznych pojęć, od legalizmu, racjonalizmu i kazuistyki. Homilia chrzestna ma wprowadzić w świat biblijnych pojęć, otworzyć przed słuchaczami perspektywę na historię zbawienia i na działanie Boga zbliżającego się do człowieka poprzez liturgię sakramentalnych znaków, by człowieka grzesznego

i podległego mocom ciemności wyzwolić, zrehabilitować, podnieść do godności dziecka Bożego, ubogacić darami jako dziedzica Bożego Królestwa.

Przeprowadzenie Liturgii Słowa, a więc także i homilii, uwarunkowane będzie jednak w wielkim stopniu i od pomieszczenia, od pory roku i temperatury w naszych polskich warunkach klimatycznych. O tym jak rozwiązać najlepiej ten problem, dowiemy się z innych referatów. Tam gdzie chrzty bywają rzadkością, np. w małych wiejskich parafiach, odnowiona liturgia chrztu dopuszcza, a nawet zaleca, byle nie często, celebrowanie chrztu św. w czasie Mszy św. niedzielnej, aby włączyć w ten sposób całą parafię i zaangażować wewnątrznie wszystkich obecnych. Takie celebrowanie może być wspaniałą okazją do pogłębienia pobożności paschalnej albo duchowości chrztu przez odpowiednią homilię.

4. O POTRZEBIE POGŁĘBIENIA TEOLOGII SAKRAMENTÓW NA AMBONIE

Skoro przez odnowioną liturgię chrztu wracamy do praktyki pierwotnego Kościoła i do form pobożności pierwszych wieków, należałoby też wykorzystać okres Wielkiego Postu na głoszenie w niedziele, w piątki na nabożeństwach Drogi Krzyżowej lub na Gorzkich Żalach, cykliów katechez lub homilii poświęconych teologii i liturgii chrztu według wytycznych nowego obrzędu. Stanowczo za mało mówi się na ambonie w ciągu roku o sakramencie chrztu, a przecież życie chrześcijanina nie jest niczym innym, jak świadomym przeżywaniem albo realizowaniem swego powołania albo zaangażowania wypływającego z łaski chrztu św. Często ma się wrażenie, że u wielu chrześcijan sakrament chrztu utożsamia się z jednorazową ceremonią spełnioną przez kapłana, aktem który minął, a tymczasem to jest sakrament, który trwa w nas, rozwija się, realizuje przez całe nasze życie.

Moim zdaniem, cała praca duszpasterska, jeśli chodzi o ambonę, powinna pójść w kierunku pogłębiania u wiernych teologii sakramentów, szczególnie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Oczywiście nie osiągniemy tego celu metodą scholastyczną i kazuistyczną, ale metodą patrystyczną, tj. w oparciu o perspektywę biblijną i w terminologii biblijnej. Taka katecheza sakramentu chrztu powinna objąć nie tylko dzieci i młodzież, ale i rodziców i wszystkich wiernych, ażeby ukazać im ich wielką godność wynikającą z sakramentu chrztu, ukazać także wielkość i zakres ich powołania oraz ścisły związek między sakramentem chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Jest jakieś wykrzywione pojęcie o sakramentach, w ogóle jakoby były one aktami przejściowymi nie w nas, ale poza nami albo od zewnątrz. Otóż pozostając w nas jako łaska albo dar Boga,

dany nam jako pomoc albo moc przemawiająca czy uzdalniająca i konsekrująca, sakramenty wprowadzają nas w pewien nowy stan, w nowe warunki egzystencji czy relacji wobec Boga trójosobowego.

Trzeba u wiernych pogłębić świadomość, że sakrament chrztu św. jest sakramentem nawrócenia i przymierza z Bogiem, tj. zaangażowania suponującego w nas pewną postawę stałą i pogłębiającą się w nas, jest sakramentem wrastania w Chrystusa, przyoblekania się w ducha Chrystusowego, że obrzędy sakramentu chrztu były tylko rozpoczęciem tego nawrócenia, początkiem wzrostu, który wymaga kontynuacji czyli współpracy z łaską otrzymaną i który nigdy nie jest skończony.

Stąd, sakrament chrztu, jako sakrament wzrostu duchowego musi znaleźć swoje dopełnienie w sakramentach bierzmowania i Eucharystii, sakramentach utwierdzających chrześcijanina w tym wzroście i doprowadzających go do pełni życia duchowego i do duchowej dojrzałości (Ef 3, 16—19).

Pelplin

KS. BOLESŁAW KOSECKI

Ks. Władysław Sobczyk

CHRZEST DZIECI W ŻYCIU WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

Praktyka chrztu małych dzieci w Kościele ma miejsce niemal od samych początków. Niemniej jednak osobny obrzęd chrztu małych dzieci pojawia się dopiero w r. 1614 w związku z ogólną reformą ksiąg liturgicznych na polecenie Soboru Trydenckiego. Ówczesny obrzęd nie był jednak obrzędem dla „małych dzieci” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Rytuał chrztu trydencki pochodził do sprawy tylko czysto praktycznie i utylitarnie bez uwzględnienia strony duszpasterskiej zagadnienia; przynosił jako „nowe” jedynie to, iż dotychczasowe obrzędy chrztu dorosłych, które w związku z praktyką katechumenatu rozłożone były na dłuższy okres czasu, zostały skomasowane w jedną całość.

Prawdziwie „nowy” obrzęd przynosi dopiero Sobór Watykański II. „Ordo Baptismi Parvulorum” z 15 maja 1969 r. nie jest bowiem wydarzeniem odosobnionym, lecz stanowi integralną część odnowy liturgicznej i dlatego nowy obrzęd chrztu dzieci należy widzieć i rozpatrywać na ogólnej płaszczyźnie odnowionej liturgii, jaka dokonuje się z polecenia tegoż Soboru. Odnowa ta zmierza do ustawienia zarówno Mszy św. jak i wszystkich sakramentów w konkretnej, biorącej czynny i świadomy udział wspólnocie kościelnej. Stąd również ten wspólnotowy charakter nowego obrzędu chrztu jest jego najbardziej zasadniczym rysem.